Nr. 60. We Lwowie — Sobota dnia 1 Marca 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Po lwowskich wyborach.

Lwów 28 lutego.

Z przebiegu całej akcyi przedwyborczej i z wyniku czwartkowych wyborów połowy członków do lwowskiej rady miejskiej powinna przedewszystkiem wyciągnąć konsekwencye dotychczasowa większość rady, sprawująca faktycznie rządy nad miastem. Od dwóch dziesiątek lat ogół wyborców lwowskich przyzwyczaił się głosować za listą miejską, głosował za nią tak, że padało na nią 80 prc. oddawanych głosów, dając tem wyraz swemu przekonaniu, że uważa jej kandydatów za najodpowiedniejszych do kierowania i kontrolowania gospodarki miejskiej. W ostatnich jednak latach stan rzeczy się zmienił. Większość rady dała się porwać niebezpiecznym ambicyom, wyszła poza swój zakres działania, zaniedbała swoje codzienne obowiązki i ekspanzywną, na efekt obliczoną gospodarką doprowadziła miasto do przesilenia finansowego, obniżając równocześnie swem politykowaniem swoją powagę. Musiało to wywołać niezadowolenie wśród obywateli lwowskich, które rosło, potężniało i wreszcie dało wczoraj niedwuznaczny wyraz nieufności do obecnej większości rady miejskiej, oddając za jej listą zaledwo 31 prc. głosów. Wprawdzie znaczna ilość postawionych na liście miejskiej inteligentnych kandydatów wybraną zostanie, gdyż znajdowali się oni na innych listach, ale w niczem to nie zmienia samego faktu, jakim jest: udzielenia votum nieufności dotychczasowej większości rady miejskiej przez ogół wyborców.

W artykule redakcyjnym w nr. 54, który musiał zrobić silne wrażenie, skoro podsuwano inspiracyę jego najrozmaitszym osobistościom, jak komu było dogodnie — poddaliśmy dotychczasową gospodarkę miejską zasłużonej krytyce. Z uwag tego artykułu nie mamy potrzeby cofać ani słowa, słuszność ich uznano ogólnie. Lecz właśnie dlatego sądzimy, że gdy wypowiedzieliśmy bez osłonek słowa prawdy tej większości, możemy wypowiedzieć ją i jej przeciwnikom. Przeciwników tych było wielu, a rozprószyli się aż na ośmnaście komitetów. Niestety żaden z tych komitetów nie prowadził akcyi wyborczej pod hasłem jakiegoś programu, jakiejś idei, lecz wszystkie stanęły na stanowisku opocyzyjno partyjnem kastowem lub zawodowem, niejednokrotnie ciaśniejszem, aniżeli komitet miejski. To jest też powodem, dlaczego żaden z nich nie uzyskał większości. To jest powodem, dlaczego żadnej listy bez znacznych kreśleń nie oddawano. Spokojny, miłujący miasto obywatel rzeczywiście nie miał listy wyborczej, na którąby mógł z całem przekonaniem i ufnością głosować. Z tego faktu niechże znowu ciągną dla siebie konsekwencye te partye, które wzięły udział w walce wyborczej pod firmą opozycyjną dla celów osobistych.

Wszystkiemi kierowała prywata, a żadnem dobro publiczne, dobro miasta. I dlatego w ich walce tyle było nienawiści, tyle jadu, tyle szału, który prowadził aż do obrzucania obelgami i podejrzeniami przeciwnika. Skarżymy się, że parlamentaryzm upadł, ale z pewnością na takim samym lub i gorszym poziomie stoją agitacye wyborcze, a ostatnia agitacya wyborcza lwowska zeszła, jeżeli to możliwe, jeszcze niżej. Walczono szkaradnie. Dziś, gdy gorączka wyborcza już ostygła, możemy to powiedzieć; ubolewamy nad tem najmocniej, a podnosimy na tem miejscu ten smutny objaw zakażenia życia publicznego, aby przestrzedz przed dalszem jego kultywowaniem, przestrzedz ogół przed powolnością dla zakusów prowodyrów rozmaitego rodzaju. W zaciekłości agitacyjnej, w rzucaniu oszczerstw i insynuacyj, przeszedł wszystkich, nawet ludowców, znanych z terrorystycznego prowadzenia każdej akcyi wyborczej, nawet opozycyę zjednoczonych stronnictw demokratów ludowców i socyalistów, nawet słynnego Jegermana, nawet Breitera, pismo lwowskie noszące cechę katolicką. Uwierzyc trudno, aby było ono wyrazem partyi katolicko-narodowej, gdyż nie można przypuszczać, aby ludzie, partyą kierujący, chwytać się chcieli podobnej broni. W walce nie zwycięża się obelgami a przynajmniej smutne to zwycięstwo. Można krytykować działalność partyi mieszczańskiej, nie należy jednak niesłusznie rzucac na nią obelg i twierdzić, że „Strzelnica ma brudne karty w swojej historyi... i jest twierdzą niemoralności społecznej... bratającą się z każdym, kto tylko dogadza jej niskim instynktom.“

Na tego rodzaju twierdzenie nie znajdzie się dowodu, a do Strzelnicy należy całe grono poważnych ludzi i jest to towarzystwo, któremu przywileje potwierdził Zygmunt August i które, jak dotąd było wiadomo, ma najpiękniejsze karty w historyi lwowskiej. Części nie można traktować jako całości, dlatego, że jedna część zasiada w radzie i ma w niej silny wpływ. Dokądże dojdziemy, wprowadzając w życie publiczne taką swawolę słowa!

Do tych uwag poczuwamy się upoważnieni, bo sami surowo osądziliśmy gospodarkę miejską. Zarzuciliśmy tym, którzy ją prowadzą, niezrozumienie obowiązków społecznych, niepatrzenie w przyszłość, ale nie zarzucaliśmy złej woli. Przeciwnie, jeżeli gdzie widzimy najwięcej dobrej woli, najwięcej miłości do miasta, to właśnie tam, na tej Strzelnicy, i dlatego wytykamy w jej postępowaniu błędy, ale jedynie dlatego, bo pragniemy ich naprawy, tak jak pragniemy naprawy całego społeczeństwa, jak pragniemy dobra ogolnego. Tych, którzy z dobrą wolą, z patryotyzmem, chociażby może ciasnym, czasami źle pojętym, przykładają rękę do pracy publicznej, cenić i każdemu słuszną miarkę odmierzyć musimy.

W sprawie czwartkowych wyborów do lwowskiej rady miejskiej zajęliśmy najbardziej neutralne stanowisko, a dziś stwierdzic musimy, że było ono najwłaściwszem.

Niewesołe jest żniwo wyborcze dla wszystkich stronnictw, co świadczy, że w publicznem naszem życiu dużo jest chwastu i kąkolu. Wyplenić je — to obowiązek samego społeczeństwa. Przedewszystkiem otrząść się trzeba od tych wszystkich niepowołanych czynników, które to życie publiczne nam brudzą i mącą.

Chcemy też wierzyć, że z wyborów tych dotychczasowa większość rady miejskiej, która ostatecznie bardzo mało — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa — zmienioną zostanie, wyciągnie konsekwencye: zaniechania ekspanzywnej gospodarki i małomiasteczonowego politykowania, podczas gdy w ważnych sprawach, jak np. ostatnich demonstracyi, ani życia znaku nie daje — a rządząc się oszczędnie, przystąpi do spełnienia najbliższych swoich obowiązków, tych codziennych, ciężkich może, nie zaspakajających ambicyj, ale za to plenniejszych w owoce. Rola rozumnej polityki, społeczna i humanitarna leży jeszcze odłogiem.

Wewnętrzne położenie Włoch.

Lwów 28 lutego.

Obraz gospodarki masońskiej w Zjednoczonych Włoszech nakreśla nie jakiś organ „klerykalny“, „reakcyjny“, ale najczystsza krew z krwi żydo-masońskiej, *Neue fr. Presse* w korespondencyi z Rzymu d. 23 bm. Czytamy w niej:

Różowy przybył Zanardelli do izby posłów, wesoły pewny siebie ściskał dłonie, jak gdyby prezydentem izby już był wybrany Villa i głos z podziękowaniem zabierał. W godzinę cała otucha jak domek z kart runęła. Takiego pierwszej już utarczki wyniku nikt się nie spodziewał. Co prawda, gabinet szalenie się narażał ostatniemi czasy stronnictwom, ale tak był dumny i zadufany, że nawet najzaciętsi jego przeciwnicy tylko z boleśną rezygnacyą w przyszłość poglądali.

I oto, właściwie nie chcący, policzyli się i odnieśli zwycięztwo, niebywałe w dziejach włoskiej izby posłów. I było w tym fakcie coś więcej, niż zaparcie się rządu, bo oraz poważne, wymowne upomnienie dla króla.

Posłowie z północnych okręgów wyborczych przybyli do Rzymu pod wrażeniem walk ekonomiczno-politycznych pomiędzy kapitałem a pracą, jakie się tam chaotycznie i w nieskończonej liczbie odbywają. W niektórych prowincyach Włoch północnych i środkowych zanosi się na ustanie wszelkich robót w polu wskutek wzrastającego wzburzenia pomiędzy podżeganymi chłopami. Turynowi zagraża strejk powszechny z wszystkiemi jego przypadłościami i straszliwościami.

W Medyolanie, ognisku ruchu socyalistycznego, nosiła się niższa służba kolejowa z myślą zupełnego zawieszenia ruchu, jeżeli żądania jej nie będą ziszczone. W Romanii antagonizm między właścicielami dóbr, dzierżawcami i robotnikami wygląda na jawną prawie walkę. Urzędnicy administracyjni, mający czuwać nad porządkiem, żądają kategorycznie podwyższenia swoich płac głodowych. Urzędnicy pocztowi i telegraficzni, tudzież listonosze miejscami jawnie się buntują przeciw rozkazom swoich przełożonych. Wszędzie wre, zewsząd słychać głuche warczenie częścią słusznego, a częścią finesami demagogii wychodowanego niezadowolenia mas.

Na dobitek socyaliści włoscy nie są tak zorganizowani, jak niemieccy, którzy umieją ruch strejkowy utrzymać w pewnych granicach. Gdzie tylko proletaryat się odezwie, biorą górę anarchiści nad komendą wodzów socyalizmu. Do tego przebywa nieudolność organizmu państwowego i jeszcze większa nieudolność mieszczaństwa, które dopiero ostatniemi laty myśleć i działać poczęło. Dlatego tak się troskają mieszkańcy Włoch północnych.

Na południu zaś, gdzie nędza społeczna nie mniejsza, ale ruch proletaryuszowski jeszcze jest w kolebce, podniosło się hasło walki przeciw nieszczęsnemu projektowi o rozwodach i sprzęgło kler i lud w nową „ligę dla obrony wiary św.“ Także w północnych Włoszech uczuto niewłaściwość wnoszenia tego projektu w chwili, gdy państwo ma szereg najcięższych zadań przed sobą; na południu zaś do skrupułów politycznych przyłączyły się religijne, tak, iż nawet były minister Gianturco i przyjaciel Giolittiego Rosano wymownie wystąpili ze swemi uczuciami katolickiemi, a minister Giusso podał się do dymisyi i chwałę jego powszechnie śpiewają, podczas gdy stary radykał Zanardelli, jakoby na marach leży.

Do tego wszystkiego przybyli jeszcze fachowcy finansowi. Ci wskazywali, że w projekcie budżetu najlekkomyślniej wystąpiono z nadwyżką 20-milionową, aby mieć pretekst do nowych wydatków, idących w setki milionów; że zamierzono zniżenie cen soli, który nawet najuboższym biedakom żadnej nie przyniesie korzyści, a skarb państwowy musi przyprawić o stratę 15 milionów rocznie bez możliwości podniesienia; że zamierzono nową, całkiem zbyteczną kolej dwutorową do Neapolu, chociaż tam od wielu lat jest mnóstwo najpilniejszych potrzeb zaniedbanych i systematycznie negowanych.

Niezadowolenie, wrogie dla rządu usposobienie wzmagało się, a miary dopełniła mowa tronowa. Kiedy w niej rząd w mowie tronowej z niepojętą lekkomyślnością oświadczył: „zdobytym pokojem możemy się radować, bo zawdzięczamy go potędze prawa i wolności“ — wszyscy w sali poruszyli się zdumieni, co nawet dostrzegło badawcze oko króla. Czy podobna prawić o spokoju, gdy po miastach i wsiach szaleje walka klas i gospodarstwo społeczne czekają próby najcięższe?

Rząd pragnie zapobiedz tej walce ustawą o kontraktach robotniczych, ale zorganizowani robotnicy, i to nie od wczoraj, ale od wielu miesięcy i lat z cyniczną pogardą wyrażają się o kontrakcie robotniczym. Wszakżeż oni kontrakty, które dzisiaj przez swojej izby robotnicze zawarli, jutro rozdzierają i niweczą. W prowincyach Mantui i Ferrarze stało się to niezliczone razy, i właściciele ziemi chętnieby zrezygnowali z osobnych ugód, gdyby tylko mogli i gdyby na to zezwoliły izby robotnicze. Udziałem właścicieli jest dzisiaj tylko urąganie i szkoda. Jest to spokój, ale grożący zębami.

Pigułkę rozwodów umyślił rząd ocukrzyć przeciwnikom ich frazesem niedołężnym i wprost komicznym, i juścić zawiódł się. Jakkolwiek nierozwiązalność małżeństwa rząd nazwał ideałem, i projekt swój ubrał w skromną sukienkę konieczności, łagodzącej tę idealną zasadę — na nic się to niezdało. Wszystkich przejmowało fatalne uczucie, że tem koronę bez widocznego powodu narażono dlatego tylko, aby podrażnić klerykałów. Nic innego.

W tym stanie rzeczy przyszło wczoraj do wyboru prezydenta izby posłów i do krachu polityki, której grzechem nie była treść jej metoryczna (!), tylko nieroztropność i brak miary w mających ją przeprowadzać. Jak się ten guz rozwikła, nikt nie umie powiedzieć.

Zapewne znowu powołany zostanie Zanardelli, ale czy zdoła pokonać trudności? Musiałby zarzucić taktykę wiązania się ze skrajną lewicą (socyalistami), bo wypadki dowiodły, że taktyka ta prowadzi do buntów i zamiast obwarować wolność, ją rujnuje, jakże ma się on otrząść z kurateli radykałów i pseudoradykałów, którzy się jego poły chwycili bez pozyskania sobie natomiast części swoich dzisiejszych przeciwników?

Stary Zanardelli musi się zwrócić ku prawicy; ale w takim razie musiałyby zerwać z kilkoma swoimi współpracownikami, a zwłaszcza z ministrami spraw wewn. i sprawiedliwości, którzy właśnie owego guza naplątali. Jeśli porzuci Giolittiego, to kogoż weźmie na jego miejsce? Chyba kogoś, który jest wręcz antagonistą politycznego systemu Zanardellego. Ale jakżeż znowu wytłumaczy to odwrócenie się od polityki, którą w mowie tronowej zachwalał jako alfę i omegę wszelkiej mądrości politycznej?

Trudności piętrzą się oraz na polu polityki zewnętrznej, której widomy szeroki prąd rządowy podrywany bywa z dołu bystremi prądami niewidomemi, którym się Prinetti opierał i szedł w kierunku, jaki zastał po Visconti-Venoście. Jeśli Zanardelli zdoła ugłaskać Fortisa i Lacawę, (radykałów), albo ugodzić się z Rudinim i Luzzattim, to zostanie wszystko jak bywało. Ale co będzie, gdyby uniesiony fatalnie wzbierającą falą, musiał paktować z radykałami? Polityka zewnętrzna, to rzecz bardzo delikatna; jakiś ostrzejszy ton, jaśniejsze lub ciemniejsze zabarwienie wystarczy, aby całkiem inaczej wyglądała, niż z natury swojej wyglądać winna. A ten ton, to zabarwienie nadaje nie zawsze wola jednego człowieka, ale przeciwnie bardzo często atmosfera, w której żyje, i której, czy chce, czy nie chce, służyć musi — kończy korespondent rzymski *Nowej Pressy*.

Tow. Kredytowe ziemskie.

Lwów 28 lutego.

Dzisiejsze 39 ogólne zgromadzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpoczęło się o godz. wpół do 12. Poprzednio uczestnicy zgromadzenia oddali ostatnią usługę długoletniemu członkowi rady nadzorczej śp. Leoncyuszowi Wybranowskiemu; byli na żałobnem nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Anny, poczem odprowadzili zwłoki na dworzec kolejowy.

Prezes rady nadzorczej August hr. Łoś, zagajając zgromadzenie przedstawił obecnym komisarza rządowego, radcę dworu Włodzimierza hr. Łosia, poczem poświęcił gorące wspomnienie zmarłym członkom śp. Juliuszowi Kozickiemu i śp. Leoncyuszowi Wybranowskiemu, których pamięć uczczono przez powstanie, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego; na skrutatorów powołał prezes pp.: Kalik. ks. Ponińskiego, Stanisława Koturskiego, Jerzego hr. Borkowskiego, Włodzimierza Gniewosza i Stefana Moysę. Na 47 głosujących przewodniczącym wybrany został jednogłośnie p. August Gorayski, który obejmując przewodnictwo w serdecznych słowach podziękował za wybór, który jest dla niego dowodem zaufania członków zgromadzenia, oraz wyraził życzenie, aby go członkowie zarówno podczas posiedzeń, jakoteż i po za sesyami obdarzać chcieli swem zaufaniem.

Następnie zarządził wybór zastępcy przewodniczącego, którym wybrany został na 47 głosujących jednogłośnie hr. Mieczysław Borkowski.

Petycyę włościan mazurskich gminy Tomaszowce odstąpiono komisyi rewizyjnej dla zdania sprawy. Następnie przyjęto do wiadomości bez czytania protokół czynności zeszłorocznego ogólnego zgromadzenia, sprawozdanie z czynności dyrekcyi za rok ubiegły i odczytano sprawozdanie komisyi rewizyjnej, które zamieściliśmy w streszczeniu w nrze 57 *Gaz. Nar.*

Przed przystąpieniem do dyskusyi nad przedłożonemi sprawozdaniami prezes dyrekcyi dr. Władysław Kraiński oświadczył, iż w roku ubiegłym, niejako jubileuszowym, same pomyślne dla Towarzystwa wydarzenia miały miejsce

---

Jonas Lie. 19

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

Weszła Gertruda.

— Gertrudo, przynieś nam chartreuzy. — Przechylił się ku Johnstonowi. — No, teraz to już z pewnością przeprzemy pogłębienie portu. Jak sądzisz... my dwaj... jeżeli się ostro do rzeczy weźmiemy? — Pojmujesz, że i dla mnie będzie w tem zysk, jeżeli statki będą mogły zawijać bliżej mego tartaku.

Johnston zapalił zapałkę i przybliżył do swego cygara.

— Jeżeli mam otwarcie moje zapatrywanie wyrazić.. — zapalił nową zapałkę, podniósł do cygara i wpatrywał się w płomyk.

— Nie męcz się tym niedopałkiem cygara — zawołał Bratt zniecierpliwiony — oto masz świeże...

— Właściwie nie mam wcale ochoty mięszania się w te sprawy.

— Ah, tak.. Aha! — zamruczał dyrektor z ironią. — To znaczy innemi słowy... my zbudujemy most... a ty ściągniesz całkiem niewinnie dochody... a potem my będziemy zmuszeni pogłębić port... Tylko korzyści chcesz zagarniać. Jeżeli nie jesteś najkomiczniejszym przykładem przedsiębiorcy, jakiego kiedykolwiek w życiu widziałem, to niechcę już nigdy mieć własnego zdania... przypatrujesz się spokojnie, jak pieniądze płyną ci do kieszeni a sam nawet ręką ruszyć nie chcesz... Tak, tak, ten grunt jest wspaniałą spekulacyą w twoich rękach...

Wypił kieliszek chartreuzy i z zadowoleniem rozparł się na sofie.

— Byłoby to rzeczywiście wielkiem szczęściem, gdybym był naprawdę takim nieświadomym siebie geniuszem, — odparł Johnston — Potrzebowałem tego bardzo.

— Te stare krety w mieście wkrótce się spostrzegą, że przyszedł jeden, który ich przyciśnie. W przyszłości będą musieli o wszystko ciebie prosić, skoro zechcą na twoich gruntach budować. A ty będziesz mógł na nich nawet nie patrzeć, będziesz, tak po swojemu, niewinnie przyglądać się swoim paznogciom u rąk.. Będą musieli uzbroić się w cierpliwość i zrozumieć, że wpierw z nimi mówić nie będziesz, póki nie ofiarują ci przyzwoitej ceny za łokieć kwadratowy... Tak... znam teren! To jest interes! Słuchaj, ty! Rozruszamy trochę to drzemiące miasto. Cóżby naprzykład mogło nam przeszkodzić, gdybyśmy zechcieli poprowadzić kolej żelazną aż tu, do nas. Powiem ci poufnie, że wygotowałem już wszystkie obliczenia... Zapewniam cię, Johnstonie... jeżeli obaj się zwiążemy.... ale naturalnie most i pogłębienie portu stoją na pierwszem miejscu... Potrzebna jest jednak do tego pożyczka...

W tej chwili rozległy się strzały za oknem. To Abraham i Klaus bawili się strzelaniem do celu.

— Klaus trafił w czarne — oznajmiła Gertruda z radością w głosie. Stała ona w oknie i przypatrywała się strzelającym.

— Młodzi panowie bujają jak wypuszczone na paswisko łoszaki, które nie zaznały jeszcze wędzidła — śmiał się dyrektor. — Czas już oddać je do maneży, aby się wykształcili na tęgich kupców.

— Tak, o ile tyczy Klausa — wmięszała się Gertruda. — Ale Abraham, mój Boże...

Nie mogła zapanować nad swojem rozdrażnieniem, a nie umiejąc znaleść słów, pospiesznie wyszła.

Dyrektor posłał za nią wystraszony wzrok, jak gdyby jej nie zrozumiał. Nastąpiła przykra pauza.

— Zaglądnę na chwilę do tartaku — przerwał ciszę Bratt — może tam jest jaki telegram. Pozwolisz, chwileczkę...

Po wyjściu dyrektora zwrócił się Johnston do pani Bratt.

— Powiedz mi łaskawa pani, czy ten wykrzyknik, który przed minutą słyszeliśmy, pochodził rzeczywiście od Gertrudy, czy może od... Abrahama?

Dyrektorowa zaczerwieniła się. Zdawało się, że musi najpierw sama w sobie się skupić, zanim zdecyduje się, co ma odpowiedzieć.

— Mam wrażenie, łaskawy panie, jakoby w Abrahamie było coś szczególnego.

— Hm... takie swobodne wychowanie daje pewnego rodzaju polot, pewną wyniosłość ponad codzienność, przyzwyczajenia innych — rzekł gorżkim tonem.

Pani Bratt wstrząsnęła zaprzeczająco głową.

— Zawsze się czuje, że u Abrahama wszystko wypływa z niego samego.

— Bo każdy kaprys mógł zadowolnić. Nie można powiedzieć, aby kiedykolwiek i ktokolwiek nakładał lejce jego oryginalności.

— Gdy pomyślę o tych wielkich mistrzach, którzy żyli we Włoszech pod koniec piętnastego stulecia... — zaczęła mówić z ożywieniem — zawsze zastanawiam się nad tem, co chciano z nich robić w młodości: jeden miał być murarzem, inny ślusarzem. Jestem przekonaną, że musieli oni wówczas mieć w oczach taki sam melancholijny wyraz, jak obecnie Abraham, zanim rozwinęli swe skrzydła i tworzyli dzieła, obecnie przez nas....

— Tak, gdybyśmy tylko mogli na pewno wiedzieć, że siedzi w nim jakiś Rafael albo Leonardo — zaśmiał się Johnston. — Ale dotąd widzę w nim tyle, ile zrodzić może bezczynna fantazya... marzyć o tem, by stać się geniuszem... a talentu tak mało.

Pani Bratt rozgorączkowała się.

— My starzy byliśmy do tego przyzwyczajeni, że człowiek nie zajmywał miejsca, do którego był stworzony, panie Johnstonie. Ale w ten sposób powolnie się zamiera, do połowy, czasami i więcej, tak, że może się już tylko żyje małym palcem.

— Sczera prawda, ale jak można wiedzieć....

— Jest to, jak gdyby wielką miłość usunięto z życia — mówiła, pogrążając się w myślach — I rzeczywiście nie wiem — szukała słów na wyrażenie tego, co odczuwała — czy ludzie, którzy się nauczyli wszystkie swoje uczucia i namiętności zwalczać i pokonywać... czy też na dnie ich duszy dużo z ich istoty pozostało. Pewnego dnia, gdy się zażąda samego siebie, swej siły, może już jej nie być wcale...

— A tu jest wszystko, jakby dla niego przysposobione, — mówił Johnston z cicha — może otwiera się możliwość przywrócenia nazwisku rodzinnego dawnego znaczenia i wpływu.

(Ciąg dal. nast.)

Sprawozdania stwierdzają, że ów rok był dla Towarzystwa okresem jak najpiękniejszego rozwoju. Przesilenie finansowe, które było przez kilka lat ubiegłych powszechne w całej Europie, szczęśliwie przemija, a także krajowa i lokalna kryzis lwowska ustępuje i kredyt powraca do stopy normalnej. Pomimo ciężkich czasów przesilenia ogólnego instytucya nasza wychodzi z nich bez szwanku i bez strat, zaufanie ku niej wzrasta, a oszczędności — jak widać ze sprawozdania — powiększyły się o pokaźną sumę 800.000 koron. Przesilenie należy na szczęście do przeszłości. Mowca przypuszczał, że potrwa ono około 3 lat, a tymczasem trwało pięć.

Dla nakreślenia horoskopu działalności towarzystwa na przyszłość, cofnął się prezes Kraiński pamięcią w czasy ciężkich dla Towarzystwa przejść. Mówił o trudnościach, na jakie natrafiano przy układach z bankiem dla krajów, o wzroście podatku, gdy listy Towarzystwa zostały zdeklasowane, o rozbiciu się układów z Laenderbankiem, który stawiał warunki niemożliwe do przyjęcia, — i owym ciężkim czasom przeciwstawił dobę obecną, kiedy to listy zostały już uklasowane i przeszły w ręce pewne. Dziś znacznie większe jest zażądanie, niż zaofiarowanie, w czem dowód oczywisty, że zaufanie do instytucyi potężnie wzrosło. (Huczne oklaski),

Czasy teraźniejsze są okresem potanienia pieniądza, na targach europejskich tanieje stopa procentowa; odbija się to i na naszych instytucyach, gdyż gal. kasa oszczędności zniżyła świeżo stopę do 3·6%. Ten okres tanienia pieniędzy jeszcze nie przeminął i jest nadzieja że będzie trwał jeszcze długo. Skutkiem tego kurs listów zastawnych i innych papierów lokacyjnych stale się podnosi. Przemysł sprowadza podrożenie gotówki; jednak położenie przemysłu jest obecnie bardzo niekorzystne, z powodu niemożliwości przeprowadzenia w czasie należytym traktatów handlowych z sąsiednimi mocarstwami, a także daleko jeszcze do zawarcia ugody celno-handlowej między Austryą a Węgrami.

Obniżenie podatku rentowego do miary ½ proc. nie jest znaczne, nie zaciąży kapitalistom i nie zniechęci ich do nabywania listów zastawnych, naturalnie w granicach monarchii. Drugą pomyślną okolicznością jest to, że do niedawna nie chciano uważać na targu wiedeńskim listów Towarzystwa za papiery pierwszorzędne, ani nawet za drugorzędne. Tłumaczono to tem, że w razie konfliktu między Austryą a Rosyą musiałaby Galicya płacić koszta nieporozumienia. Obecnie obawa ta usunięta, gdyż podróż następcy tronu do Petersburga stwierdziła, że stosunki z sąsiednią monarchią są obecnie serdeczne. Papiery lokacyjne podrożeją, a skutkiem tego i majątki nieruchome: ziemia, realności itd. co naturalnie wpłynie korzystnie na rozwój instytucyi.

Atoli mimo tego świetnego stanu rzeczy, nie należy zapominać i o pewnych słabszych stronach obecnych stosunków. Mianowicie Towarzystwo z zakupna listów miało znaczne zyski, gdy kurs listów się podniesie, zyski będą tem samem mniejsze. Powtóre, im tańszą będzie gotówka, tem mniejszy będzie dochód z lokacyi gotówki.

Opierając się na tych wynikach — rzekł mowca — możemy spokojnie i śmiało spoglądać w przyszłość, należy jednak zawsze, tak jak dotychczas, postępować z oględnością i wyrachowaniem. Mamy wszelkie prawo spodziewać się, że Tow. kredytowe ziemskie będzie się nadal jak najpomyślniej rozwijało i przez długie czasy będzie oddawało cenne usługi naszemu społeczeństwu i członkom tej instytucyi. (Długotrwałe oklaski).

Dr. Kraiński podniósł dalej, że naczelnik rachunkowości p. Biliński otrzymał od cesarza wysokie odznaczenie, które się odnosi także do komisyi rewizyjnej i całej instytucyi. Jest to fakt wielkiej doniosłości, gdyż stanowi uznanie ze strony rządu za wzorowy porządek, jaki w Towarzystwie we wszystkich działach panuje. Wreszcie nadmienił mowca, że wobec wielkiego zaufania, jakiem go darzy instytucya, odstąpił od myśli rezygnowania z zajmowanego stanowiska prezesa dyrekcyi. (Huczne oklaski).

W dyskusyi szczegółowej zabrał głos p. Nowosielecki i omawiając kwestyę udzielonych w roku zeszłym pożyczek, oświadczył zgodnie ze sprawozdaniem komisyi rewizyjnej, że dyrekcya postępuje przezornie przy udzielaniu pożyczek, że jednak w operatach szacunkowych taksatorzy podają nieraz wygórowaną wartość dóbr bez oglądania się na ich rentowność, która powinna koniecznie być brana w rachubę przy ustaleniu wartości dóbr. Oraz przychylił się do zdania komisyi, że byłoby wielkiem ułatwieniem dla dyrekcyi przy ocenianiu wartości i rentowności dóbr, gdyby dyrekcya korzystała z prawa służącego jej na podstawie regulaminu szacunkowego, wysyłania do oszacowania dóbr odpowiednio ukwalifikowanego zastępcy.

W tym samym duchu przemawiali pp.: Agopsowicz i Younga. Prezes Kraiński oświadczył, że zgadza się na to, aby takiego zastępcę wysyłano i dodał, że dyrekcya będzie czuwała, aby majątki nie były przeciążone hipoteką.

Następnie uchwalono następujące wnioski komisyi rewizyjnej:

I. Bilans za r. 1901 zatwierdza się.

II. Za administracyę majątku Towarzystwa w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1901 udziela się dyrekcyi absolutoryum.

III. Za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami Towarzystwa wyraża zgromadzenie dyrekcyi uznanie.

IV. Z zysków r. 1901, wynoszących (po potrąceniu 10.000 k. na fundusz możliwych strat) 164.107 k. 38 h. przeznacza się: a) do funduszu możliwych strat 40.000 k., b) do funduszu emerytalnego 45.244 k. 95 h., c) do funduszu rezerwowego 78.862 k. 43 h.

V. Na remuneracye urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kred. ziem. przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na r. 1902 w kwocie 10.000 k.

Przewodniczący podał do wiadomości, że prezes okręgu tarnowskiego p. Józef Męciński złożył swą godność. Na wniosek p Moysy zgromadzenie uchwaliło p. Męcińskiemu wyrazić podziękowanie za jego gorliwą działalność i przyjęło oklaskami słowa p. Moysy, że gdyby p. Męciński zechciał w przyszłości objąć ponownie wspomnianą godność, będzie najserdeczniej w towarzystwie powitany.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania dyrekcyi w sprawie zrównania opłaty na fundusz rezerwowy od właścicieli ziemskich na Bukowinie z opłatą pobieraną na tenże fundusz od właścicieli dóbr w Galicyi, uchwalono następującą zmianę w statucie: 1) „Każdy właściciel dóbr obowiązany jest przy zaciągnięciu pożyczki zapłacić jednorazowo ćwierć procentu (¼%) od sumy pożyczki na rzecz funduszu rezerwowego.“ 2) „Do funduszu rezerwowego wpływają także jednorazowe opłaty w wysokości ¼% od sumy zaciągniętej pożyczki“.

Na tem przewodniczący p. A. Gorayski zamknął posiedzenie o godz ½2, naznaczając na godz. 5 zebranie tajne. Następne zgromadzenie jawne odbędzie się w sobotę, o godz. 11 rano Na wniosek p. Agopsowicza uchwalono dodatkowo na porządku dziennym wybór nie jednego członka rady nadzorczej, ale dwóch, mianowicie w miejsce śp. J. Kozickiego i śp. L. Wybranowskiego.

Kronika.

Lwów, dnia 28. Lutego 1902.

Kalendarzyk.

Sobota d. 1 marca rz. kat. św. Albina B.; gr. kat. 16 lutego św. Pamfyłyja M. Wschód słońca 6·51, zachód 5·36. Kalendarz słowiański Budzisław.

Niedziela 2 marca rz. kat. św. Symplicyusza; gr kat. 17 lutego św. Fteodora Mucz. Wschód słońca 6·49, zachód 5·38 Ostatnia kwadra. Kalendarz słowiański Radosław.

Poniedziałek 3 marca rz. kat. św. Kunegundy P.; gr. kat. 15 lutego św. Lwa pap. r. Wschód słońca 6·47, zachód 5·40. Kalendarz słowiański Sławomiła.

Zapiski osobiste. Hr. Józefowi Potockiemu wydobyto już ze zranionej nogi kulę i strzaskane odłamy kości. Lekarze Bergman z Berlina, Kosiński i Solman z Warszawy i Ziembicki ze Lwowa orzekli, że nie zachodzi potrzeba amputacyi nogi.

Erazm Dłuski, autor „Urwasi“ wyjechał ze Lwowa z powrotem do Petersburga.

Odsprzeć musimy z całą stanowczością taktykę niektórych pism opozycyjnych, jak *Kurj. lwowskiego* i *Naprzodu*. Wmawiają one najpierw w swych czytelników, iż *Gaz. Nar.* jest organem namiestnika hr. Pinińskiego, jakkolwiek nie tajną jest dla nich rzeczą, iż *Gaz. Nar.* nie jest organem żadnej specyalnej osobistości. Powtóre, stósownie do tego, czy stanowisko *Gazety Narodowej* w danej sprawie im się podoba lub nie, usiłują wmówić w swych czytelników, że zapatrywanie to podziela namiestnik lub też wprost jego osobę atakują, przedstawiając, że to, co *Gaz. Nar.* napisała, musi być wyrazem przekonań namiestnika. Mieliśmy już kilkakrotnie sposobności zaznaczyć i dziś to z całym naciskiem powtarzamy, że namiestnik ma ważniejsze czynności do spełnienia, aniżeli inspirowanie *Gaz. Nar.* i rzeczywiście tym ważniejszym czynnościom się oddaje, nie dbając o to, czy *Gaz. Nar.* w tej lub owej sprawie zajmuje stanowisko zbliżone bardziej do *Czasu* czy też do *Kurjera lwowskiego*

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował Edwarda Podgórskiego nauczycielem wyrobów drzewnych w szkole fachowej w Kołomyi.

Odezwa ogłoszona d. 8 lutego, podpisana przez Adama ks. Sapiehę i całe grono poważnych obywateli, przestrzegająca przed dalszemi demonstracyami i wskazująca na ich szkodliwe skutki, wywołała w całym kraju żywe wrażenie i mnóstwo osób z prowincyi zgłasza do niej swój akces. Dotychczas, przeważnie na ręce Adama ks. Sapiehy, zgłosili swą zgodność z zapatrywaniami w tej odezwie wypowiedzianemi:

Z jaworowskiego: Jan Szeptycki, Stanisław Myszkowski, Ludomił Morawski, Jan Konopka, Leon Szeptycki, Ludwik Dębicki, Aleksander Weissmann, br. Stanisław Hagen, Henryk Karczewski, Seweryn Frank, Kazimierz hr. Łubieński, M. Małachowski, Fangor, Franciszek Colonna Czosnowski.

Z rudeckiego: Mieczysław Lewick, Józef Trojan, Stefan Janko, Józef Jarzymowski, Piotr Zbrożek, ks. Władysław Frydel, dr. Jakliński, Zygmunt Ajdukiewicz, Adam Biederman, Szczęsny Piechowski.

Z drohobyckiego: Juliusz hr. Bielski, Juliusz hr. Bielski (młodszy), — dwa podpisy nieczytelne

Ze stanisławowskiego: Stanisław Gołaszewski, Antoni Robaczewski, ks. Henryk Augier, Stanisław Pieniążek, ks. Jan Eiselt, Karol Mencel, Jan Janko, Józef Budziński, Kajetan Kazimierz Łukasiewicz. Stanisław Barta, Dmytro Kuśnierczuk, Dmytro Filkowski, Wiktor Boczarski, Stanisław Cieński

Z sokalskiego: Jan Krzyżanowski, — dwa podpisy nieczytelne.

Z jarosławskiego: dr. Jan Walewski, Władysław Bzowski, Stefan Borek Prek, Władysław Pogonowski — jeden podpis nieczytelny.

Z horodeńskiego: Kazimierz Przybysławski, dwa podpisy nieczytelne.

Z dobromilskiego: Ks. dr. Klemens Sarnicki, archimandryta Z św. B., O. Michał Karowec, O. Kazimierz Mrozowski, O. Anastazyusz Aleksander Kałysz, O. Dyonizy Tkaczuk, Ks. Feliks Chmielowski, A Kyc, Karol Zawadzki, Torczyński, dr. Juliusz Bong, dr. Ludwik Cwiklicer, Bogusław Pawlikovski, Stanisław Cwaczniński, Kazimierz Junga. Czesław Dembiński, Feliks Bogdański, Cipser, Stanisław Zajączkowski, Julian Jabłoński, Antoni Kościński, Józef Brodowicz, Klemens Cieczot — pięć podpisów nie czytelnych.

Zaręczyny. W tych dniach odbyły się w Krakowie zaręczyny Kazimierza ks. Lubomirskiego, posła na sejm, właściciela Myślenic, syna ś. p. Jerzego ks. Lubomirskiego i Cecylii z hr. Zamoyskich a brata Andrzeja ks. Lubomirskiego z hrabianką Teresą Wodzicką, jedyną córką JE. Józefa hr. Wodzickiego, ministra pełnomocnego w Sztokholmie i ś. p. Matyldy z wicehrabiów Le Coat de Kerweguen. Ślub ma się odbyć w Krakowie w ciągu najbliższej wiosny.

Zaręczyny. W pałacu sejmowem u pp. marszałkowstwa odbyły się zaręczyny panny Maryi Jełowickiej, kuzynki hr. Andrzejowej Potockiej, z ks Adamem Lubomirskim z Równego. Wieczorem na raucie u hr. Potockich obecni składali życzenia uroczej narzeczonej. Slub młodej pary odbędzie się w czerwcu.

Fundacya imienia Szajnochy. Onegdaj odbyło się w gmachu zakładu Ossolińskich, pod przewodnictwem prof. dra Antoniego Małeckiego, doroczne posiedzenie komitetu fundacyi im. Karola Szajnochy, której twórcą jest właściwie czcigodny dzisiejszy prezes. Majątek fundacyi wynosi w obecnej chwili 65.459 k. 54 hal. a w ciągu ciągu ubiegłego roku wzrósł o 319 k. 72 h. Z odsetek od kapitału pobierają od lat kilku zasiłki: Karol Brzozowski i Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), każdy z nich kwotę 1298 k. 35 h. rocznie. W miejsce zmarłego śp. arcyb. Isakowicza członkiem komitetu został profesor dr. Tadeusz Wojciechowski, a na jego zastępcę powołano dra Józefa Wereszczyńskiego.

Wybory do rady miejskiej Po zamknięciu głosowania o godzinie 7-mej tłum złożony z kilkuset osób ruszył z Rynku na ul. Halicką śpiewając po drodze „Czerwony sztandar“. Policya pod komendą komisarza policyi rozprószyła hałasujących. Aresztowano dwóch robotników za zbiegowisko i opór władzy. Gdy aresztowanych prowadzono na policyę, zebrał się tłum złożony ze 100 osób i postępował za aresztowanymi. Oddział policyi rozprószył tłum na ul. Jagiellońskiej. Przy tem aresztowano znowu dwóch kilkunastoletnich terminatorów za podburzające okrzyki. Aresztowanych po przesłuchaniu puszczono na wolność.

Ogółem głosowało we wszystkich sześciu salach 5861.

Na listę miejską głosowało wyborców	1870
„ „ ludową „ „	1018
„ „ urzędniczą „ „	623
„ „ demokr. „ „	555
„ „ katol.-nar. „ „	325
„ „ chrześc. narod. „	254
„ „ kupców, przem. i ręk „	232
„ „ ruską „	176
„ „ techników i przemysł. „	136
„ „ gospodnio-szynkarską „	77
„ „ narod.-obyw. (uczciwą) „	30
„ „ opoz. zjedn. stronnictw „	27
„ „ demokr.-postępową „	24
„ „ II dzieln. i kolej. „	22
„ „ dzielnic „	20
„ „ szewców „	16

Skrutynium potrwa zapewne kilka dni; jest jednak pewnem, że z powodu tak ogromnego rozstrzelenia głosów na rozmaite listy, pewna tylko liczba kandydatów, znajdnjących się na wszystkich listach, otrzymała większość, skutkiem czego odbyć się będą musiały wybory ściślejsze.

Z sekcyi III. Adwokat dr. Jekeles Leon za obrazę czci inżyniera p. Karola Richtmana został po przesłuchaniu świadków skazany na 700 kor. grzywny.

Z izby sądowej. Przed trybunałem karnym lwowskim rozpoczęła się w piątek rozprawa przeciwko Józefowi Witwickiemu, uczniowi aptekarskiemu, Bolesławowi Kohlheppowi, magistrowi farmacyi i Janowi Wiewiórskiemu właścicielowi apteki przy ul. Halickiej, że pośrednio spowodowali nienaturalną śmierć 5-letniego dziecka dr. Piwla.

Dnia 28 marca z. r. dr. Piwl zażądał w aptece Wiewiórskiego miodu dziecięcego dla 5-letniego swojego synka. Z otrzymanego lekarstwa dał dr. Piwl synkowi swemu około 30 gramów, ku swemu przerażeniu zaś zobaczył wkrótce, że dziecko wije się wśród boleści, wskazujących na otrucie. Ratunek okazał się daremny — dziecko po kilku godzinach umarło Sledztwo wykazało, że uczeń aptekarski W. na dwa dni przedtem przez pomyłkę napełnił flaszki zamiast miodem dziecięcym, ekstraktem opiowym. Z tego powodu Witwicki oskarzony jest o to, że nie przekonawszy się o naturze płynu, stojącego w misce w laboratoryum aptecznem, napełnił trzy flaszeczki opatrzone napisem *infusum laxativum*, ekstraktem opiowym. Magister farmacyi Kohlhepp, jest oskarzony o to, że wydalając się 26 marca z. r. z laboratoryum, nie zabezpieczył w sposób przepisany przyrządzonego przez siebie *extractum opii*. Aptekarza Wiewiórskiego, oskarza prokuratorya o to, że jako zarządzający swoją apteką, nie przestrzegał przepisów względem zaopatrzenia naczyń, w których sporządzano trucizny, odpewiednimi napisami i że sporządzanie trucizny polecił niedoświadczonemu uczniowi Witwickiemu bez ustanowienia nad nim odpowiedniego nadzoru.

Pierwszy przesłuchany, oskarżony Witwicki, do winy się nie przyznaje, podając jako powód fatalnego wypadku nieszczęśliwy zbieg okoliczności.

Przesłuchany następnie oskarżony Kohlhepp nie poczuwa się również do winy. Zadosćuczynił on wszystkim przepisom, a wychodząc na chwilę z laboratoryum, ostrzegł laboranta Matonogę, że w odnośnej misce znajduje się opium, trucizna, której ruchać nie można. Zresztą, odchodząc, włożył on do miski łyżkę z odpowiednim napisem. Następnie opisuje wewnętrzne urządzenie apteki i sposób przyrządzania leków.

Krwawy dramat odegrał się w miasteczku Pruchniku. Mieszczanin tamtejszy Antoni M., popejrzywając żonę o zdrożny stosunek z pewnym małomiejskim dygnitarzem, strzelił z krucicy nabitej siekańcami. Strzał dany na odległość jednego kroku, strzaskał lewą szczękę nieszczęsnej. Rana jest ciężką, lecz nie zagraża życiu. Antoniego M. aresztowano pod zarzutem zbrodni usiłowanego morderstwa.

Smutna sprawa. Do *N. W. Tagblattu* telegrafują z Londynu, że w Kapsztadzie aresztowano ks. Radziwiłłową pod zarzutem sfałszowania weksli Cecila Rhodes. Za staraniem adwokata uwolniono ją za kaucyą 2.000 f. szt.

Fałszywe koronówki. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj uwięziono tu pewnego artylerzystę, gdy chciał puścić w obieg kilka fałszywych koronówek. Śledztwo wykazało, że w magazynie broni IV pułku artyl. korpuśnej falsyfikowano z cyny koronówki, a dwaj żołnierze i ich kochanki puszczali je w obieg. Wiele osób aresztowano.

Patryarchalne stosunki muszą panować w wielkiem księstwie heskiem, skoro na wspólnem posiedzeniu zarządów wszystkich stronnictw Izby deputowanych postanowiono wezwać wielkiego księcia, aby wyłuszczył Izbie powody swego rozwodu, Nastąpi to za zgodą wielkiego księcia, na tajnem posiedzeniu Izby poselskiej.

Zamach na archimandrytę. Z Petersburg donoszą pod d. 25 bm.: Wczoraj we dnie w ławrze św. Aleksandra Newskiego, nieznany zbrodniarz dopuścił się zamachu na życie archimandryty Nikona w celu rabunku. Zbrodniarz młotkiem dwa razy silnie uderzył archimandrytę w głowę, poczem umknął. Dzięki sile swojej, archimandryta, mimo 72 lat życia i obfitego upływu krwi, nie położył się do łóżka. Zarządzono nadzwyczajne środki, celem ujęcia zbrodniarza.

Zmarli. We Lwowie umarła Józefa z Stroynowskich Buszakowa, wdowa po radcy sądowym, przeżywszy lat 63.

Ferdynand Gamski, członek czynny lwowskiego Tow. gospodarczego w oddziale podolskim, zmarł — jak nam telegrafują — w Jezierzanach, w pow. podolskim.

*

— Prosze o dozę kwasu „pruskiego“.
— Pan dobrodziej samobójca?
— Właśnie!
— Bardzo mi przykro, lecz my towarów „pruskich“ nie trzymamy. Ale może się pan dobrodziej powiesić na sznurku wyrobu krajowego... Jest pewny!

Sztuki piękne.

* **Fundacya literatów Fr. Kochmana.** Komisya konkursowa roztrzygnęła w czwartek tegoroczny konkurs w ten sposób, że pierwszą nagrodę 1000 zł. przyznała p. Piotrowi Chmielowskiego za ogólne prace literackie, a drugą nagrodę 500 zł. Maryi Konopnickiej również za ogólne prace literackie.

Repertoar teatru w Krakowie.

W sobotę premiera „Niech żyje życie“ Sudermanna.

W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Niech żyje życie“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Adwokat krakowski dr. Serafin Chmurski wyjechał z Krakowa w niedzielę. W kołach tutejszych rozeszła się pogłoska, że smutne stosunki finansowe zmusiły dra Chmurskiego do ucieczki. Wczoraj jeden ze znanych lekarzy tutejszych, który drowi Chmurskiemu podpisał weksle na przeszło 100.000 marek, poczynił kroki na drodze karno-sądowej, aby uzyskać pokrycie. Długi dr. Chmurskiego wynoszą przeszło 300.000 k. Sądzą, iż więcej nie powróci on do Krakowa

Grał on na giełdzie i zapewne na grze tej stracił cały majątek. Uchodził za człowieka bardzo zamożnego. Miał swój osobny majątek, a nadto za żoną, córką krakowskiego piekarza, wziął przeszło 100 000 koron posagu. W ostatnich czasach podjął kapitał asekuracyjny w kwocie 60 000 marek za jednego ze swych przyjaciół. W ostatnich czasach nie mógł regulować swoich weksli, a często drobnych kwot nie mógł zapłacić; przypuszczają, że wyjechał do Ameryki.

— W sprawie adwokata Chmurskiego nadchodzą do sądu liczne nakazy zapłaty weksli. Żona adwokata wniosła w kilku wypadkach zarzuty, że podpisy jej nazwiska są nieautentyczne. Pewien lekarz krakowski (dr. Śliwiński), którego żyro na wekslach Chmurskiego obejmuje 150.000 koron, dawał w policyi wyjaśnienia. Władze zarządziły za Chmurskim pościg.

— Co do sprawy na klinice chorób wewnętrznych, pragnęli słuchacze 3 i 4 roku cofnąć pismo swe do wydziału lekarskiego, skierowane przeciw interwencyi policyi i zawierające rekryminacye przeciw kierownikowi kliniki, nie mogło to nastąpić, bo pismo było już wciągnięte do dziennika podawczego. Dziekan wydziału lek. dr. Wachholz na podstawie porozumienia z senatem akademickim zawiadomił słuchaczy, że był u dyrektora policyi i może zapewnić, że ani prof. Karczyński ani klinika nie żądała interwencyi policyjnej. Co do kwestyi wieczornych wykładów i innych, w tej mierze powinni słuchacze porozumieć się z profesorem. Wydział wezwał prof. Korczyńskiego, aby od poniedziałku wykładał na powrót.

— Moriz Zimmerstein, oskarżony o zabójstwo swej żony Małki, został na podstawie werdyktu przysięgłych uwolniony od zbrodni zabójstwa, a skazany na 5 miesięcy za występek przeciw bezpieczeństwu życia.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wychodźtwa na robotę do Niemiec wydało namiestnictwo okólnik do wszystkich starostów, następującej osnowy:

„Ogólny upadek i zastój w przemyśle niemieckim spowodował, że wielu robotników niemieckich, zajętych dotąd w zakładach przemysłowych, nie znalazłszy zarobku w tych zakładach, będzie szukać w bieżącym roku zajęcia w rolnictwie.

Z tego powodu będą rolnicy niemieccy, którzy w innych latach zatrudniali licznych robotników galicyjskich, pokrywali zapotrzebowanie swoje niewątpliwie prawie wyłącznie siłami roboczemi — krajowemi tak, że robotnikom zagranicznym nie będzie łatwo znaleźć w Niemczech stałego zajęcia. Dlatego należy przestrzegać robotników galicyjskich, aby w bieżącym roku nie udawali się do Niemiec bez poprzedniego zawarcia kontraktu służbowego.

Powinni zatem przed wyjazdem do Niemiec być w posiadaniu stałego kontraktu, zawartego z należycie wylegitymowanym pełnomocnikiem pracodawcy, przyczem należałoby zwrócić uwagę, aby jeden egzemplarz był w języku krajowym dla robotnika zrozumiałym i aby robotnik ten egzemplarz stale przy sobie nosił i nikomu pod żadnym warunkiem go nie oddawał.

W ogóle należy robotników przy każdej sposobności przestrzegać, aby nie podpisywali kontraktu, którego treści nie rozumieją.

Władze powiatowe mają na żądanie robotnikom dawać wskazówki, tak co do treści kontraktów jak co do osób, z któremi kontrakt ma być zawarty. W ten sposób będzie często możliwem nieuprawnionych agentów policyjnie ukarać, a cudzoziemców bezwarunkowo z kraju wydalić.

Aby zapobiedz wyzyskowi robotników przez koncesyonowanych agentów, należy każdemu agentowi zagrozić, że w razie gdyby robotników przez podawanie nieprawdziwych faktów do wyjazdu do Niemiec skłaniali, lub w inny sposób na ich szkodę działali, będzie im koncesya bez względu na ewentualne postępowanie sądowe, natychmiast odebraną.“

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 28 lutego.

Podając dalsze sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby posłów, uzupełniamy najpierw przemówienie p. Michejdy przy dalszej

szczegółowej dyskusyi budżetowej.

Poseł śląski Michejda po polemice z wywodami posła Wassilki, oświadcza, że wziął sobie za zadanie przedstawić życzenia ludności słowiańskiej na Śląsku. Pierwszem i głównem jej życzeniem jest, aby Izba pracowała w interesie praw konstytucyjnych i ekonomicznego położenia ludności. Słowianie na Śląsku nie mogą odstąpić od żadnego z swych życzeń; są oni uważani za proletaryuszy pod względem politycznym i narodowym. Tylko temu, iż trzymają się razem, mają do zawdzięczenia, że w ogóle jeszcze istnieją. Dziękuje obu wielkim klubom słowiańskim w Izbie za gorące popieranie interesów Słowian śląskich w Izbie. Mowca podnosi, iż wbrew oświadczeniu prezesa Koła polskiego, musi powiedzieć, że wotum swoje czyni zawisłem od zmiany systemu rządowego na Śląsku. Stosunki polityczne i narodowe są tam nie do zniesienia, wszystko jest w ręku Niemców, mimo to, że Śląsk jest krajem słowiańskim. Polacy na Śląsku byliby bardzo zadowoleni, gdyby z nimi postępowano tak, jak Polacy postępują z Rusinami w Galicyi. Na Śląsku istnieje jeszcze józefińska maksyma, że szczęście państwa zależy od zniszczenia poszczególnych, narodowych indywidualności. Urzędowy spis ludności został zmieniony na niekorzyść ludności słowiańskiej.

Właściwie nie ma Niemców na Śląsku więcej niż 220.000, a mimo to rządzą wszystkiem. Szef kraju, który powinien osobiście stykać się z ludnością, nie umie żadnego języka słowiańskiego. Urzędowa gazeta koresponduje tylko po niemiecku i nie przyjmuje anonsów w języku słowianskim, wskutek czego urzędowe ogłoszenia jej często nie osiągają celu, gdyż nie rozumie ich ludność słowiańska. Urzędnicy, zajęci w sądach i władzach politycznych nie umieją ani po czesku ani po polsku, są nawet starostowie, którzy zabraniają rozmawiać z cesarzem w języku słowiańskim. (Żywe oburzenie wśród Polaków i Czechów). Nawet na podania czeskie i polskie odpowiada się po niemiecku. Mowca na podstawie dat cyfrowych wykazuje niesprawiedliwości, jakie dzieją się przy obsadzaniu posad urzędników przy władzach sądowych.

P. Daszyński woła: A mimo to wszystko, popieracie ten rząd!

P. Michejda mówi dalej: Także urzędnicy są tego zdania, że Polaków i Czechów należy wykluczyć ze służby sądowej i administracyjnej.

P. Daszyński woła: A przecież Koło polskie ten rząd popiera!

P. Michejda: Oprócz tego, że jestem członkiem Koła polskiego, jestem jeszcze czemś innem.

P. Wacław Hruby: Mówimy teraz o Śląsku!

P. Daszyński do Michejdy: Pan jesteś śląskim Polakiem, a nie Polakiem.

P. Michejda mówi dalej: Na Śląsku jest ordynacya wyborcza wobec ludności słowiańskiej poprostu rafinowaną. Z 30 mandatów sejmowych mają Słowianie zaledwie sześć, z 12 mandatów do Rady państwa, zaledwie 2.

Wszystko to, co dotychczas rząd zrobił, aby rzekomo uczynić zadość słusznym żądaniom Słowian jest kłamstwem i oszustwem tak pod względem politycznym jak i kulturalnym. Podczas gdy Niemcy mają bardzo dużo szkół, Polacy i Czesi ich nie mają, a istniejące służą także celom germanizacyjnym, bo w najniższych już klasach uczą się dzieci po niemiecku, wyższe są utrakwistyczne, a w najwyższych językiem wykładowym jest język niemiecki. (Głosy oburzenia wśród Polaków i Czechów)

Mowca podnosi dalej, że gdy rząd daje Niemcom zawsze nowe szkoły, Czesi i Polacy muszą walczyć z wielkiemi trudnościami o utrzymanie swych gimnazyów w Opawie i Cieszynie.

Rząd nie dba także o rozwój interesów rolniczych na Śląsku. Śląsk jest perłą w koronie Habsburgów, nie tylko ze względu na skarby ziemi, ale także ze względu na pilność, oszczędność i pracowitość swojej ludności, a to nietylko niemieckiej, ale i słowiańskiej. Spodziewać się zatem należy, że także Śląsk uzyska wreszcie należne mu prawa, jeśli nie przy pomocy rządu, to w końcu wbrew rządowi. (Żywe oklaski. Mowca odbiera liczne gratulacye.)

Po przemówieniach p. Holanskego i prezydenta ministrów dr. Koerbera, które już wczoraj w streszczeniu podaliśmy, zabrał głos p. Chamiec i zaznaczył, iż w ciągu dyskusyi budżetowej mowcy z Koła polskiego wypowiedzieli żale i życzenia Koła, a w dyskusyi szczegółowej będzie jeszcze sposobność podniesienia dalszych życzeń. Od stanowiska rządu, jakie zajmie wobec tych

życzeń, będzie zależało, jakie Koło zajmie wobec niego stanowisko w przyszłości. Ze samego faktu jednak, że istnieją niespełnione życzenia i słuszne żale nie wynika konieczność, aby już teraz prejudykować przyszłość i odmawiać rządowi funduszu dyspozycyjnego. W programie rządu są punkty, zasługujące na poparcie. Pierwszym punktem jest żądanie od parlamentu pracy normalnej. Żądanie to możemy tylko popierać z jak największą sympatyą. Rząd dalej wyraził poważny zamiar przy rokowaniach w sprawie ugody z Węgrami i w sprawie odnowienia traktatów handlowych uwzględnienia interesów naszej ludności.

W tych sprawach powinniby wszyscy zgodnie rząd popierać. Postępowalibyśmy źle, gdybyśmy w tej ważnej chwili odmówili rządowi zaufania przy żądaniu tak ważnego kredytu. Rząd w tych rokowaniach musi wystąpić z siłą. Spodziewamy się także, że inwestycye, które rząd zamierza przeprowadzić, przyczynią się do podniesienia dobrobytu kraju. Ze względu na te wszystkie okoliczności nie mamy powodu odmawiania rządowi funduszu dyspozycyjnego i czynienia mu w obecnej chwili trudności w spełnieniu jego żądań. Zdecydowani więc jesteśmy głosować za funduszem dyspozycyjnym.

Pos. Ellenbogen (socyalista) oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu.

P. Czajkowski wobec wyłuszczenia stanowiska Koła polskiego przez p. Chamca zrzeka się głosu.

P. Ryba (młodoczech) krytykował działalność „Biura korespondencyjnego" i żalił się, że „Biuro" to nie uwzględnia życzeń Czechów, domagających się, aby im, podobnie jak dziennikom polskim, doręczano depesze w ich języku ojczystym. Krytykuje działalność „Biura", które podaje bardzo często wiadomości mniej ważne i uprawia wprost kult Hohenzollernów, podając najdrobniejsze nawet wiadomości z Berlina.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

P. Scheicher mowca generalny *pro* oświadcza, iż stronnictwo jego (chrześcijańsko-socyalne) głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym, a to z tego powodu, że rząd przyrzekł wystąpić stanowczo w obronie interesów austryackich przy rokowaniach ugodowych z Węgrami.

P. Kramarz mowca generalny *contra* oświadcza, iż Młodoczesi głosować będą przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, bo do tego rządu nie mogą mieć zaufania. Czesi są stronnictwem pokojowem i pragną pokojowego rozwoju, a nie zamachów, ale zamachów się nie boją. Mowca spodziewa się w interesie organicznego rozwoju, że rząd i stronnictwa, które są odpowiedzialne za przyszłość nie będą uważały szczerego pokojowego stanowiska Czechów i widoczną rezerwę za słabość, gdyż może nadejść chwila, którąby przyniosła rozczarowanie i rozwiała ten optymizm. Mowca nie chce straszyć, ale gdyby Czechów zmuszono, to powrócą oni do dawnej walki. Jesteśmy przekonani, że naród czeski w walce tej nas nie opuści.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

P. Kubr ubolewa, że ostatnie wywody p. Zazworki nie były wypływem zapatrywań czeskiego klubu agrarjuszy, lecz jego (Zazworki) prywatnem przekonaniem.

P. Choc woła: Przyjdź pan do domu, a chłopi pana napędzą.

P. Schuhmeier uczynił wniosek o głosowanie imienne. Wniosek ten uchwalono.

W głosowaniu imiennem przyjęto fundusz dyspozycyjny 167 głosami przeciw 102.

Z kolei przystąpiła Izba do dalszego działu budżetu, a mianowicie do pozycyi: „udział w wydatkach wspólnych".

P. Daszyński wywodzi, że polityka zagraniczna powinna być zupełnie zgodna z polityką narodową. Narodowe prądy w Austryi domagają się właśnie zupełnie innej polityki zagranicznej, aniżeli prowadzi u nas minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. Jestto polityka wroga (?) dla ludu, nie liczy się z najważniejszymi interesami ludności. W wojnie hiszpańsko-amerykańskiej minister spraw zagranicznych stanął po stronie hiszpańskich klechów, i takich ludzi krwiożerczych, jak jen. Weyler, mimo iż przyłączenie Kuby do Stanów Zjednoczonych oznaczało dla tej wyspy zbliżenie się do postępu; minister spraw zagranicznych prowadził wtedy politykę domową Habsburgów, a nie politykę interesów ludu. To było powodem, że Stany Zjednoczone nie chciały następnie dać najmniejszego zadosćuczynienia za zamordowanie obywateli austryackich w Harleton. Każdy obywatel austryacki jest za granicą „vogelfrei", nikt go nie bierze w obronę.

W Hawai sprzedaje się obywateli austryackich jak niewolników do plantacyj cukrowych. W ostatnim kwartale wydalono setki robotników polskich z Prus i Śląska, a nikt w tej sprawie nic nie uczynił, podczas gdy taka sprawa, jak import świń rumuńskich, wywołała w Kole polskiem prawdziwą rewoltę.

O zajściach we Wrześni cały świat cywilizowany wydał swój wyrok, ale urzędnicy pocztowi w Austryi dla szykany obywateli austryackich w Galicyi, kazali listy, które nosiły napis „retour, vide Wrzesnia" zatrzymywać. Listy te zatrzymywali urzędnicy austryaccy w interesie pruskich policyantów.

W sprawie Morskiego Oka rząd węgierski odkomenderował 10 żandarmów na sporne terytoryum, rząd austryacki zaś swoich żandarmów wycofał.

Prezydent gabinetu powinien był donieść o tem także, że minister Gołuchowski usprawiedliwiał się z powodu zajść lwowskich przed zastępcą państwa niemieckiego. Prezydent ministrów oświadczył swego czasu, że to jest nieprawda. Następnie czytaliśmy w dziennikach, że hr. Gołuchowski jednak złożył ukłon przed zastępcą dyplomatycznym obcego państwa. Demonstracye we Lwowie, które polegały jedynie na odśpiewaniu kilku pieśni przez młodzież szkolną, wzięto za punkt wyjścia do represalii, jakich w Austryi nie widzieliśmy. Dziesięć pruskich detektywów miało przybyć do Lwowa z Berlina, aby strzedz osoby pruskiego konsula. Ci ludzie z pewnością staną się agentami prowokacyjnymi.

Podróż arcyks. Franciszka Ferdynanda do Petersburga posłużyła w Galicyi jako punkt wyjścia do polityki, jakiej od długiego czasu tam nie prowadzono. Podróż ta miała zainaugurować zbliżenie się Austryi do Rosyi na polu politycznem i ekonomicznem. Krzyk o Wrześnię jeszcze nie zamilkł, gdy z Królestwa dochodzą wiadomości, że całe gimnazya zostały zamknięte i wielu uczni wydalonych. W Rosyi narodowe uczucia Polaków zostały bardziej obrażone, niż w państwie niemieckiem. Jest niedopuszczalnem, aby odśpiewanie kilku pieśni brano za powód do prześladowań i do aresztowań.

Celem reparowania honoru konsula, a więc nie zbyt wysokiej figury, zaprowadza się w gimnazyach stan wyjątkowy. Dyrektor zawezwał szpiclów do gimnazum, a jeden profesor nawet zachęcał swoich uczniów, ażeby denuncyowali w pismach anonimowych swoich kolegów, którzy śpiewali pieśni. Na lwowskiej politechnice mają się znajdować dwaj detektywi. Pewien słuchacz politechniki, który swemu profesorowi, zapominającemu o swych obowiązkach, wymierzył policzek, został wtrącony do więzienia i natychmiast ubrany w ubranie więzienne. Żadnego obywatela austryackiego nie wolno traktować jako więźnia, póki nie jest zasądzony. Mimo tego cała prasa rządowa to pochwaliła. Dwaj słuchacze politechniki zostali nawet na korzyść rządu roryjskiego wydaleni.

Czy chce się do tego doprowadzić, ażeby zanim będzie zaczęty sojusz ekonomiczny z Rosyą, Galicya już przedtem stała się gubernią rosyjską? Powinna się temu sprzeciwić godność państwa austryackiego. Nie powinno się niepotrzebnie pomnażać tu ofiar na korzyść obcego państwa. Prezydent ministrów nie powinien występować przeciw własnym współobywatelom, lecz powinien swoją stanowczość objawiać w obec państwa obcego. Wtedy uznamy go za męża, który jest dość silny, aby wziąć w obronę Austryę przed bezczelnemi żądaniami obcych państw.

Lud pracujący w Austryi nie ma nic przeciw temu, aby przemysł austryacki znalazł w Rosyi odbyt, i aby rolnicze produkta z Rosyi dostawały się do naszych centr przemysłowych, nie wolno jednak spuszczać z oka stanowiska Austryi. Austrya powinna być ogniskiem i miejscem ochrony dla wszystkich uciśnionych narodowości, inaczej nie ma ona racyi bytu. Jest to trochę za mało, jeżeli się twierdzi, że ludy Austryi łączy miłość do monarchy. Obok miłości do monarchy powinno się także brać w obronę realne narodowe interesa ludności. Jeżeli państwo tych interesów nietylko nie bierze w obronę, ale nawet na korzyść wroga narodowego je naraża, to traci ono swoją racyę bytu.

Niech rząd austryacki zajmuje jakie chce stanowisko w obec państwa sąsiedniego, zorganizowana siła ludu zawsze się zwracać będzie przeciw temu, aby wpływ rosyjski w Austryi zapanował. Za wielkim myślicielem powtarzam teraz pytanie, czy Europa środkowa ma być kozacką, czy republikańską? My powiadamy, że nie może i nie powinna stać się kozacką, a ponieważ Austrya leży na progu Europy, musimy przeciwko temu głos podnieść i przeszkodzić, aby Austrya nie stała się kozacką. Mowca prosi prezydenta gabinetu, aby na to piekące pytanie dał odpowiedź

Dr. Koerber odpowiedział: Kwestya polityki zagranicznej należy na podstawie konstytucyi przed inne forum, do delegacyi, zaznaczam tylko, że austryacka polityka zagraniczna nie zasługuje na nazwanie jej polityką dworską i domową. Była ona i jest odpowiednią do interesów ludności, połączonej najsilniejszymi węzłami z domem cesarskim. Polityka zagraniczna znajduje się w zupełnym kontakcie z rządem austryackim i że rząd austryacki uważa tę politykę za dobrą i skuteczną dla monarchii i jej narodów.

Co się tyczy szczegółowych wypadków, o których wspomniał p. Daszyński, to chciałbym wskazać na to, że zajścia lwowskie były tego rodzaju, iż nie można ich nazwać wykroczeniami, a zwracały się przeciwko reprezentantom obcych mocarstw. Uczyniliśmy to, co praktykuje się w podobnych wypadkach według zwyczajów międzynarodowych.

Drugą sprawą, którą poruszył p. Daszyński, była podróż jednego z członków najwyższego domu cesarskiego do Petersburga, w której chce się ten poseł dopatrzeć początku zupełnej zmiany w kierunku naszej polityki zagranicznej.

Z wielu enuncyacyj cel tej podróży jest już wyjaśniony i byłoby zupełnie błędnem dopatrywać się związku między tą podróżą a zajściami, które w Rosyi się wydarzyły po niej. Nie uchodzi jednak, jak to kilkakrotnie tu podnosiłem, abyśmy się mieszali w sprawy wewnętrzne innego państwa, już dlatego, że my także nie ścierpielibyśmy takiego mieszania się innego państwa w nasze stosunki. Również uważam za niesłuszny zarzut, że nasi poddani za granicą nie doznają ochrony, tak jak poddani innych mocarstw

We wszystkich wypadkach, w których przebywający zagranicą poddani austryaccy zwracali się do nas z zażaleniem, albo w wypadkach, o których sami dowiedzieliśmy się, broniliśmy w sposób jak najbardziej stanowczy interesa poddanych austryackich.

Co się specyalnego wypadku, mianowicie, jeżeli dobrze zrozumiałem, wydalenie robotników z Transvaalu, to właśnie w tym wypadku na nasze przedstawienie rząd angielski dostatecznie się usprawiedliwił i przyznał poszkodowanym wynagrodzenie szkód. (P. Daszyński woła: To jest nieporozumienie, ja mowiłem o Hawai i o Honolulu!)

Sądzę więc, że niesłusznie posądza się nas jeżeli się twierdzi, że zaniedbujemy zupełnie tego, co monarchia austryacka na podstawie swego stanowiska wobec zagranicy uczynić jest uprawniona.

Na tem dyskusyę przerwano i posiedzenie zamknięto.

Nzstępne dziś o 10 przedpoł.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 28 lutego.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Izby posłów prezydent hr. Vetter zawiadomił, że od sądu lwowskiego nadeszło pismo z żądaniem wydania posła Breitera, z powodu skargi o obrazę czci.

Odczytano interpelacyę Krempy i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie postępowania żandarmeryi w okręgu brzozowskim, Kubika i tow. w sprawie postępowania pewnego funkcyonaryusza z zarządu lasów hr Starzyńskiego, który to funkcyonaryusz pobił tak silnie chłopa, że ten zmarł; wreszcie interpelacyę Potoczka i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie mordu w miasteczku Piwniczna, w obwodzie nowo-sądeckim, spełnionego na 7 letniej dziewczynce dnia 23 marca 1899 — oraz szereg innych interpelacyj i wniosków.

Pp. Rieger, Pernerstorfer, Daszyński i tow. przedkładają *nagły wniosek, wzywający rząd do przedłożenia do 8 dni reformy ustawy prasowej.*

Rieger uzasadniając nagłość wniosku, przypomina zawartą w mowie tronowej zapowiedź reformy prasowej, która dotąd nie nastąpiła. Osłabia to zaufanie do przedłożeń rządowych. Mowca uzasadnia konieczność reformy ustawy prasowej, wskazując na praktyki konfiskacyjne i na trudności stawiane rozwojowi dziennikarstwa w Austryi.

P. Rieger zarzuca prokuratorom, że używają konfiskat dla pognębienia ruchu socyalno-politycznego. Pod względem praktyki konfiskacyjnej panuje różnorodność. Pewien prokurator nie konfiskuje wcale artykułu, w którym atakują prezydenta ministrów, natomiast w tym samym numerze artykuł przeciwko staroście zwrócony, wprawia prokuratora w rozdrażnienie. Jeżeli prokurator żyje na dobrej stopie z burmistrzem, to nie dopuszcza artykułu, krytykującego burmistrza. Szczególnie konfiskują prokuratorowie — powiada mowca — jeżeli się atakuje zwykłych policyantów. Policyanci doznają w Austryi tej samej niemal ochrony, co członkowie domu cesarskiego. (Wesołość u socyalistów).

Artykuł wydrukowany w *Arbeiter Ztg.* i nie skonfiskowany, konfiskują na prowincyi. Mamy tyle paragrafów 493, ilu jest prokuratorów. Są prokuratorowie, którzy używają § 493, aby zniszczyć egzystencyę mniejszych pism. — Prokurator skonfiskował raz pismo na podstawie — jak mowca twierdzi — skradzionego egzemplarza, zanim mu przedłożono egzemplarz do cenzury. Ochroną prokuratoryi cieszy się także partya klerykalna. Najbardziej odznacza się prokurator krakowski, który skonfiskował raz program partyi socyalnej, nigdzie indziej nie skonfiskowany.

P. Rieger w dalszym ciągu występował przeciwko zakazowi kolportaży, zakończył zapewnieniem, że socyaliści nie będą dłużej czekali na reformę prasową; jeżeli rząd nie przedłoży w przeciągu 8 dni ustawy, to Izba sama zrobi to przedłożenie.

Dr. Koerber oświadcza, że odpowiednio do regulaminu w toku dyskusyi nie będzie się zajmował istotą sprawy, zaznacza tylko, że łatwiej jest postawić wniosek nagły niż wypracować ustawę.

Schuhmeyer woła: Od lat już pracuje się nad nią.

Dr. Koerber: Proszę mi pozwolić mówić. Rząd zajmuje się obecnie ważnemi sprawami, zawikłanemi i trudnemi rokowaniami z zagranicą, przygotowaniem traktatów handlowych, a mimo to zajmuje się wypracowaniem zreformowanej ustawy prasowej.

Następny mowca Gross wskazuje na konieczność reformy ustawy prasowej i oświadcza, że jego stronnictwo będzie głosowało za nagłością, ale przeciw wyznaczaniu terminu.

Dyskusyę zamknięto.

Jako generalny mowca *pro* przemawiał po czesku poseł Choc.

Następnie miał jeszcze mówić Rieger powtórnie, ale ponieważ nie było go w sali, stracił głos.

W głosowaniu nagłość wniosku odrzucono.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszego ciągu

szczegółowej dyskusyi nad budżetem,

mianowicie nad rozdziałem „Wydatki wspólne".

Poseł Glöckner występuje w gwałtownych wyrazach przeciw Anglii z powodu wojny boerskiej i omawie rzekome złamanie neutralności ze strony Austryi przez pozwolenie Angli na zakupno Korei. Przemawia za podwyższeniem żołdu żołnierzom i krytykuje w ostry sposób zachowanie się Węgier wobec Austryi na polu ekonomicznem i politycznem. Kończy oświadczeniem, że będzie głosował za budżetem w nadziei, iż prezes gabinetu i rząd będzie w stanowczy sposób bronił interesów Austryi.

P. Spindler (młodoczech) omawia sprawę wydalania austro-węgierskich poddanych pochodzenia słowiańskiego z Niemiec; zaznacza, że dzieje się to tylko z pobudek narodowych i politycznych.

P. Spindler wskazał dalej na wydalania austryackich Polaków z Niemiec i podniósł, że w ostatnich 2 latach z samego okręgu opolskiego wydalono 3450 osób, bądź to z powodu ich religii, bądź z powodu ich języka ojczystego, jak Polaków i Czechów. Podczas gdy w Austryi żyje wielu Prusaków, którzy są dyrektorami i kierownikami zakładów przemysłowych itp. w Prusiech nie mogą przebywać polscy ani czescy robotnicy.

Na ten dyskusyę zamknięto.

Mowcami jeneralnymi wybrani pp. Kienmann *pro* i Biankini *contra.*

Biankini zaczyna swą mowę po chorwacku.

Kluby i komisye.

Wiedeń 28 lutego.

Wczoraj wieczorem zebrała się komisya socyalno-polityczna. Obradowano nad ustawą ubezpieczenia na starość i ubezpieczenia wdów i sierót. P. Kolischer oświadczył, że w przedłożeniu rządowem są pewne braki pod względem socyalno-politycznem. Koniecznem jest oznaczenie pewnej wysokości, któreby rząd gwarantował, jako taryfę maksymalną. Mówca zaleca wybór referenta, który ma w porozumieniu z rządem zredagować niektóre poprawki. Jako referenta proponuje p. Forta. — Szef sekcyi dr. Wolf zgodził się na ten wniosek i wyraził gotowość wspomódz referenta w jego pracach. Zaznaczył przytem, że rząd stoi na tem stanowisku, iż ubezpieczenie urzędników prywatnych ma być uregulowane osobno; o przyczynieniu się państwa do kosztów mowy być nie może.

Po krotkiej dyskusyi obrady przerwano.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 28 lutego.

Prezydyum Izby posłów przeprowadziło wczoraj rokowania z przewodniczącymi klubów w sprawie rozdziału mowców w dyskusyi szczegółowej nad budżetem. Przyjęto propozycyę p. Baernreithera, aby ogółem przemawiało 300 mowców, tak że dwie trzecie każdego stronnictwa przyjdzie do głosu. Małym stronnictwom przyznano do liczby ich członków większą liczbę mowców.

Sprawa cukrowa.

Bruksela 28 lutego.

Wczoraj przedpoł. odbyło się posiedzenie konferencyi cukrowej. Obradowano nad sprawą dodatku na import cukru do krajów produkujących cukier. Reprezentanci państw, w których ten dodatek nie jest szczególnie wysoki, oświadczyli gotowość do ustąpienia. Co do terminu wejścia w życie umowy w tej sprawie muszą reprezentanci państw porozumieć się jeszcze ze swymi rządami.

Sejm węgierski.

Budapeszt 28 lutego.

W sejmie węgierskim Szell oświadczył, że w drodze urzędowej nie otrzymał od żadnego zastępcy obcego państwa wiadomości o zamiarze prolongowania traktatów handlowych. Należy w każdym razie uwzględnić stosunki, jakie wynikną z obecnej walki taryfowej w Niemczech.

Co się tyczy reformy wyborczej, to mowca jest za nią, ale stanowczo sprzeciwia się powszechnemu i tajnemu głosowaniu. Może sobie za to pozwolić państwo jednolite pod względem narodowym, jak Anglia, ale nie Węgry. Mówca woli narazić się na zarzut, że nie jest dość liberalny, aniżeli wziąć na siebie odpowiedzialność zmobilizowania mas

Zaburzenia w Hiszpanii.

Toledo 28 lutego. W Madrytejos przyszło do zaburzeń. Demonstranci obrzucili kamieniami a potem podpalili urząd cłowy, przyczem spaliły się wszystkie akta urzędowe. Demonstranci poprzerywali druty telegraficzne.

Madryt 28 lutego. W Izbie deputowanych wniósł poseł barceloński Robert interpelacyę w sprawie ostatnich zajść. Zaznaczył on, że przesilenie jest ogólne, że rozruchy robotnicze w Barcelonie były ruchem socyalno rewolucyjnym, że odpowiedzialność spada na rząd, który powinien był zająć się grutowną reformą i polepszeniu doli robotników. Następnie przemawiał minister spraw wewnętrznych, broniąc stanowiska rządu. Zanim wybuchły rozruchy w Barcelonie rząd poczynił środki zaradcze i interweniował między pracodawcami a robotnikami. Co do utrzymania bezpieczeństwa publicznego rząd spełnił w zupełności swój obowiązek.

Książę pruski w Ameryce.

Nowy Jork 28 lutego. Na bankiecie prasy książę Henryk pruski wygłosił mowę, w której zaznaczył, że uważa sobie to za zaszczyt, iż jest gościem stowarzyszenia prasy. Złożył prasie hołd, nazwał ją ważnym czynnikiem w rozwoju cywilizacyjnym i potęgą, a w końcu rzekł, iż misya jego jest aktem przyjaźni i kurtoazyi. Przybył do Ameryki z jednem życzeniem poparcia przyjaźni Stanów Zjednoczonych z Niemcami. Jeżeli więc — zakończył — panowie chcecie przyjąć wyciągniętą do was dłoń, to po drugiej stronie oceanu dłoń ta się znajduje.

Waszyngton 28 lutego. Ks Henryk pruski przybył tu wczoraj i wziął udział w uroczystości poświęcenia pomnika Mac Kinleya na Kapitolu.

Waszyngton d. 28 lutego. Książę Henryk pruski wziął wczoraj udział w prywatnem przyjęciu u rodziny prezydenta Roosevelta. Prócz niemieckiego ambasadora było na przyjęciu tem kilku przyjaciół rodziny prezydenta.

Różne.

Ateny 28 lutego. Grecki minister sprawiedliwości podał się z powodu pewnej sprawy pojedynkowej do dymisyi. Tekę jego objął tymczasowo minister spraw wewnętrznych.

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla kolei Sambor—Użok. Dostawę mostów i poręczy dla kolei Sambor—Użok na kilkaset tysięcy koron. otrzymała fabryka maszyn w Sanoku do spółki z fabryką p. Zieleniewskiego w Krakowie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 28 lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 702 50, węg. zakładu kredyt. 718·—, Anglobanku 285·—, Unionbanku 573·—, Banku dla krajów koronnych 433·—, Bankvereinu 465 50, Bodencreditu 962·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 677·—, kolei południowej 66·—, tramwaju A. 287·25, B. 283·25, kolei Elbethal 470·50 kolei północnej 5·90, kolei czerniowieckiej 5?7 —, alpiny 404·—, Rima Muranya 510·—, praskiego towarz. żel. 1497, fabryki broni 325·—, tureckie tytoniowe 298·—, oblig. węg. indemniz. 96·85, renta majowa 101·70, austr. renta koronowa 99·05, węg. renta koronowa 97·40, 5½ let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·40, 4-procent. listy banku krajow. 95·—, 4½ procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent listy banku hipotecznego 94·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·75, 5-procent. listy banku hipot. 109·75, 4-procent. galic. obligac. propinac. 98·05, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 96·40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 92·75, losy tureckie 111·—, marki 117·22, rubla 254 —

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 28 lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 9·—, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·70 do 6·85, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6 90 do 7·25, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·50, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10 75 do 11·25, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 13·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·— do 6·50, hreczka 6 75 do 7·50, kukurudza nowa 6·— do 6·25, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·, biała 50·— do 100·—, szwedzka 60·— do 95·—, tymotka 28 — do 38 —.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17 —, paritas Tarnopol na termina 16·25 do 16·50.

Usposobienie co do pszenicy i żyta słabsze jedynie w owsie tendencya silna, inne produkta notują niezmiennie.

— **Wiedeń** d. 28 lutego. Cukier (spokojnie) 18 45 do —·—. Nafta galicyjska 30·60 do —·— Spirytus 38 75 do —.-.

Wiedeń dnia 28 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0 —, na wiosnę 9 47 do 9 43, na maj-czerwiec 9·49 do 9·50, żyto na jesień —·— do—·—, na wiosnę 7·72 do 7·73, na maj-czerwiec 7·74 do 7 75, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·66 do 5 67, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·94 do 7 95, na maj-czerwiec —·— do —·—, rzepak na sierpień-wrzesień 12 85 do 13·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: po początkowym spadku kursów nastąpiło polepszenie.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 28 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr

Notowano pszenicę na kwiecień 9·35 do 9 36 na maj 0·— do 0·—, na październik 8 25 do 8 27, żyto na kwiec. 7 51 do 7·52, na październik 6 87 do 6 88, owies na kwiec. 7·65 do 7·66, na październik 6·25 do 6 27, kukurudza na maj (1902) 5·24 do 5 25, na lipiec 5 39 do 5·40 na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 12 40 do 12·50

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: spokoje.

Stan powietrza: pada deszcz.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

21

Dzicy jeźdźcy.

PRZEZ

Teodora Roosevelta.

(Ciąg dalszy).

Jeden z nich, przezwany „Szczęśliwym Jackiem“ przez cały dzień krążył na przestrzeni ćwierć mili po obu stronach drogi, przenosząc zawiniątka kobiet.

Wreszcie lekarz nas ostrzegł, abyśmy nie dotykali ich bagażów, albowiem wśród zbiegów grasowało wiele chorób zakaźnych. Musiałem położyć kres tym objawom dobrego serca „Szczęśliwy Jack“ oburzał się na taki zakaz, dowodząc, że „Pan Bóg nie pozwoli zarazić się człowiekowi, przy spełnianiu dobrego uczynku“.

ROZDZIAŁ VI.

Powrót.

W trzy dni po kapitulacyi, dywizya kawaleryjska została odkomenderowana ku wzgórzom, na wschód od El-Caney i roztasowała się obozem wraz z piechotą. Miejscowość była bardzo piękna.

Jak na strefę podzwrotnikową, klimat był dość zdrowotny i sądzę, że ludzie mogący się ochraniać, zdołają tam przebyć rok cały bezkarnie; lecz inna rzecz z wojskiem, pozbawionem odpowiedniej żywności, wygody, zmuszonem żyć pod namiotami i sypiać na gołej ziemi. W takich warunkach malarya jest nieuniknioną.

Wielu moich żołnierzy już pierwszej nocy dostało gorączki, liczba chorych wzrastała z dniem każdym.

Czerwonoskórzy, choć przyzwyczajeni do podobnego klimatu, zapadali na zdrowiu; wszystkich sześć pułków jazdy: Dzicy Jeźdźcy, biali i kolorowi regularni byli dotknięci w stopniu mniej więcej jednakowym

Mieliśmy tylko pięć ambulansów, a lazarety polowe były tak źle urządzone, że trzymaliśmy naszych chorych jak najdłużej w szpitalach pułkowych na froncie. Dr. Church wywiązał się ze swego zadania, jak prawdziwy bohater związku, choć sam cierpiał na febrę. Mieliśmy też paru doktorów w szeregach, między innymi Henryka Thorp z Nowego Jorku. Wszedł do naszego pułku jako żołnierz, lecz teraz pełnił funkcye asystenta.

O lekarstwa było bardzo trudno, dopiero w ostatnim dniu naszego obozowania uzyskaliśmy prześcieradła dla chorych. Przez cały czas leżeli na gołej ziemi. Żywności zawsze brakło, i chorym i zdrowym. Od czasu do czasu wyprawiałem kilkunastu żołnierzy do Siboney lub do Santiago po ryż, mąkę, pszenicę, skondenzowane mleko, kartofle i suszone jarzyny

Dzień i noc obóz był strzeżony bacznie, kazałem zbić prycze dla żołnierzy 23 lipca, w miesiąc po wylądowaniu, po raz pierwszy dostaliśmy świeżego mięsa; odtąd działo nam się nieźle, ale ludzie byli już wyczerpani poprzedniemi przykrościami i niewygodami.

Po kilku dniach obozowania ten i ów zapadał na zdrowiu, potem wracał do swych zajęć, ale po pewnym czasie gorączka chwytała go znowu. Nie wielu żołnierzy pozostało nietkniętych febrą do końca; gdy dawniej, podczas oblężenia i w bitwach mieliśmy po dwudziestu chorych najwyżej, obecnie zaledwie 50 prc. naszych żołnierzy było zdolnych do pracy. Mundury były w strzępach, nawet oficerowie nie mieli już skarpetek i bielizny.

Skutkiem niedarowanej pomyłki, kazano nam opuścić szańce i maszerować do obozu w największy upał, zaraz po kapitulacyi, która nastąpiła w południe, a choć etap był niedługi — pięć mil niespełna — jednak połowa żołnierzy padała z wycieńczenia. Kapitan Llewellen, który już był powrócił ze szpitala, w tym marszu tak się zmęczył, podnosząc upadających żołnierzy, że musiał wracać do kraju. Byłem pewien, że umrze, jednak wrócił do zdrowia, bo miał niezwykle silną naturę. Mój ordynans Bardshar ciężko zachorował. Ubyło mu 80 funtów.

Żółta febra grasowała wśród pułków rezerwowych i wśród wojsk kubańskich. Nie przeszła wprawdzie w epidemię, lecz wywoływała wielką panikę, zwłaszcza wśród doktorów i generałów. Ilekroć wyprawiliśmy chorego żołnierza do pułków rezerwowych, orzekano tam, że ma żółtą febrę; jeśli zaś trzymaliśmy go na froncie, okazywało się, że ma poprostu malaryę i po paru dniach był zdrów.

Wątpię, czy ogółem wynikło dwanaście wypadków żółtej febry w całej kawaleryjskiej dywizyi, lecz rząd w Waszyngtonie, na podstawie relacyj, otrzymywanych od naszych lekarzy frontowych, bał się sprowadzać pułków do kraju, aby nie zaszczepiły żółtej febry w Stanach. Te obawy były bezzasadne, czego dowodzi fakt, iż po naszym powrocie do domu, ani jeden wypadek żółtej febry nie zdarzył się w Stanach.

Naszym prawdziwym wrogiem była — nie febra, lecz malarya, wycieńczająca wojsko. Czuliśmy, że gdyby nam kazano pozostać tu przez całe lato, połowa wojska wyginęłaby z pewnością od malaryi, a druga osłabiłaby się okropnie.

Nadzieja rychłego powrotu była słaba. Władze w Waszyngtonie nie miały pojęcia o warunkach klimatycznych na Kubie i o stanie zdrowotności wojska; plany, tworzone w departamencie wojny (a nawet przez generałów i doktorów na froncie), byłyby poprostu komiczne, gdyby nie tragizm sytuacyi i smutne skutki, jakie mogły wyniknąć ze spełnienia owych projektów.

I tak naprzykład proponowano, abyśmy co dwa, trzy dni, zmieniali stanowiska. Otóż przy wadliwości naszej intendentury, każda zmiana pociągała za sobą tysiące trudów i niewygód. Wedle przepisu departamentu wojny, każdy pułk powinien był mieć co najmniej dwadzieścia pięć furgonów.

W istocie nasz pułk nie posiadał często ani jednego, czasem miewał dwa, nigdy — trzech, a był to jeden z uprzywilejowanych pod tym względem.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmöző, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12)

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz., Orłowa. (od 15/6 do 15/9) Chyrowa. Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bełtometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·33	„ Tarnopola i Brodów
„	11·33	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.